

POLSKIE „SZARE” FEMINISTKI – PORTRET SOCJOLOGICZNY

Celem mojego artykułu jest próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, kim są i jakie są polskie feministki¹. Zależy mi przede wszystkim na skonstruowaniu swego rodzaju socjologicznego portretu tej grupy społecznej. W związku z tym koniecznym wydaje się być przeanalizowanie całego spektrum poglądów i systemu wartości charakterystycznego dla przedstawicielek badanej grupy, a także zbadanie tego, w jaki sposób owe kobiety do feminizmu dotarły. Moim celem jest odkrycie specyfiki procesu stawania się feministką – zbadanie rodowodu dochodzenia do feministycznego „ja” czy też ścieżki, a raczej ścieżek które do feminizmu prowadzą.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku rozgorzała w Polsce dyskusja na temat rodzimego feminizmu. Na łamach *Pełnym glosem* odbyła się debata, której istotą stała się próba odpowiedzi na pytanie, czy istnieje coś, co można by nazwać polskim feminizmem. Czołowe polskie feministki² przerzucały się argumentami, które miały świadczyć o istnieniu w Polsce omawianego ruchu. Kres dyskusji położyła Sławomira Walczewska, która artykułem z 1996 roku potwierdziła istnienie tworu zwanego od tamtej pory polskim feminizmem (por. 1996). Autorka stwierdziła, że nie jest on bynajmniej ruchem masowym i znajduje się jeszcze we wstępnej fazie kształtowania, jednak z całą pewnością nie jest już zjawiskiem ukrytym i w związku z tym należy go po prostu rozwijać. Jej opinię w artykule z tego samego wydania periodyku

¹ Feminizm nie ogranicza się naturalnie jedynie do kobiet. Istnieją również ruchy mężczyzn, których celem jest doprowadzenie wyrównania statusu kobiet i mężczyzn w społeczeństwie. Jednak tematem niniejszego artykułu uczyniłam kobiety i to na nich skupiać będę swoją uwagę.

² Jest pewnym paradoksem fakt, że o istnieniu, bądź nie, polskiego feminizmu rozprawiały kobiety, które dziś stanowią awangardę rodzimego ruchu, a w trakcie samej debaty większość z nich już identyfikowała się z tym rodzajem refleksji polityczno-społecznej.

potwierdziła Beata Kozak, która napisała, że owszem feminizm jest, ale jego znaczenie jest jeszcze marginalne, a samych feministek w Polsce jest najwyżej kilkaset (por. 1996). Ostatecznie sprawę zamknęła Barbara Limanowska, która napisała, że polski feminizm musi istnieć, ponieważ istnieją i działają w kraju feministki, a:

[...] nasza dyskusja powinna już przenieść się na inny poziom i dotyczyć nie tego, czy w Polsce jest feminizm, bo ta wydaje mi się w obecnej sytuacji jałowa, ale tego, jakie są te nasze różne feminizmy, które niewątpliwie istnieją, o co nam chodzi, za czym się opowiadamy, czego chcemy i dlaczego (1997: 45).

Jej apel odniósł skutek. Coraz więcej informacji pojawiało się w dyskursie publicznym również na temat polskich feministek. Czołowe działaczki ruchu wydawały książki, udzielały wywiadów i pisały artykuły, które zaczęły ukazywać się na łamach najpoczytniejszych polskich gazet i czasopism, takich jak chociażby *Gazeta Wyborcza* i *Polityka*. W 2005 roku ukazała się książka, w której dziesięć polskich feministek opowiedziało między innymi o tym, w jaki sposób do feminizmu dotarły i na czym polega ich własny, prywatny feminizm (por. Walczewska 2005).

W związku z tym dzisiaj wiemy już naprawdę sporo o tym, kim są i jakie są polskie „czołowe” feministki. Każda osoba zainteresowana tematem jest w stanie dowiedzieć się, jakie poglądy mają Agnieszka Graff, Kazimiera Szczuka i Inga Iwasiów. Niewiele natomiast wiadomo o setkach innych kobiet, o których istnieniu pisała Kozak. O kobietach, które nie tworzą, a co najwyżej czytają *Zadrę*, o kobietach, które nie wygłaszają, a co najwyżej słuchają feministycznych wykładów, o kobietach których nazwisk próżno szukać w bibliotekach, ale które mimo to nazywają siebie feministkami. Tę właśnie lukę postanowiłam wypełnić i starałam się dotrzeć do tych, które nazwać można polskimi, szarymi feministkami.

Metodologia

Badania zrealizowane zostały techniką wywiadu socjologicznego, przy którym jako narzędzie zastosowałam skonstruowany przeze mnie kwestionariusz. Wywiady przeprowadzone zostały z kobietami, które zadeklarowały,

że uważają się za feministki i które spełniły minimum definicyjne³. Respondentki zostały wybrane spośród tych, które w jakiś sposób związane są z szeroko pojętą działalnością feministyczną. Są to kobiety, które biorą udział w różnego rodzaju spotkaniach organizowanych przez polskie ośrodki feministyczne, takie jak np. Fundacja Kobieta „eFKa” w Krakowie i Stowarzyszenie KONSOLA w Poznaniu oraz osoby, które zostały mi przez nie polecane. W ciągu ośmiu miesięcy 2005 roku przeprowadziłam 28 wywiadów, z czego do analizy wybrałam 20. Najmłodsza respondentka w momencie badania miała 18 lat, a najstarsza 52. Większość z nich to mieszkanki obecnych i byłych miast wojewódzkich – jedynie dwie spośród nich zamieszkują miasta, które mają poniżej dziesięciu tysięcy mieszkańców.

Życie osobiste

Gros respondentek to osoby wychowane w pełnych rodzinach, zaś cztery to kobiety pochodzące z rodzin monoparentalnych, składających się z matki i dziecka. Zaledwie jedna z nich, mimo rozvodu rodziców, utrzymuje kontakt z ojcem. Część z nich to rodziny patriarchalne z dominującą pozycją ojca i tradycyjnym podziałem ról, w ramach którego matka zajmuje się głównie domem i dziećmi, zaś ojcowie koncentrują się na pracy zawodowej. Inny występujący w badaniach model to rodzina matriarchalna, w której dominującą pozycję zajmuje matka, zaś ojciec postrzegany jest raczej jako

³ Według Anny Titkow mianem feminizmu określa się dziś różnorodne ideologie, ruchy i działania społeczne oraz koncepcje teoretyczne, których głównym polem zainteresowania jest sytuacja kobiet w społeczeństwie. Titkow wyodrębnia zatem minimum definicyjne, dzięki któremu możliwe jest określenie danej ideologii, ruchu czy aktora przymiotnikiem feministyczny. Minimum to składa się z trzech komponentów. Pierwszym z nich jest przekonanie, że pozycja kobiet i mężczyzn w społeczeństwie jest efektem działania społecznego, wpływu kultury, a nie biologicznych czynników. Drugi komponent to przeświadczenie, że status i sytuacja kobiet są niesprawiedliwe, a przede wszystkim gorsze niż status i sytuacja, w jakiej znajdują się mężczyźni. Ostatnim składnikiem minimum definicyjnego jest przekonanie o konieczności podejmowania działań zmierzających do zmiany owej niesprawiedliwej dla kobiet sytuacji (1992: 213). Wszystkie kobiety, których wypowiedzi stanowią podstawę analiz przedstawionych w niniejszym rozdziale, spełniają minimum definicyjne i w pełni świadomie określają się mianem feministki. Mimo że ich poglądy, doświadczenia i przemyślenia stanowią swoistą mozaikę, stanowią grupę społeczną, której specyfikę starałam się jak najlepiej poznać i przybliżyć.

osoba wycofana, często poddająca się woli swojej partnerki. Dominujące matki to zwykle osoby przebojowe i aktywne, które łączą aktywność w sferze publicznej ze sferą prywatną. Kolejnym wyodrębnionym modelem jest rodzina liberalna, partnerska, w której nie dominuje żadne z rodziców. Ostatni typ relacji stanowią rodziny monoparentalne.

Pewna grupa respondentek wychowywana była w sposób androginiczny. Rodzice nie narzucali im zachowań, które w jakiś sposób byłyby przypisane do tradycyjnej roli kobiety. Nie dzielili też rodzajów aktywności na chłopięce i dziewczęce. Te z badanych kobiet, które wychowywały się razem z braćmi uznały, że podejście ich rodziców do nich i do braci było takie samo, przy czym część z nich zaznaczyła, że jedyną różnicą było powierzanie im innych obowiązków domowych. Dziewczęta na ogół wykonywały takie prace, które wymagały mniejszego wysiłku fizycznego.

Zawsze miałam samochodziki, dużo tego, z tatą dużo czytałam i to nie tylko jakieś dziewczynskie książki, tata mi kupował lego Technics, nie byłam bardzo wychowywana jak dziewczynka, mogłam robić, co chciałam, uprawiać różne sporty, ale też mama zapisała mnie na balet, na tańce towarzyskie, ale sama wybierałam, co chciałam, i nic mi nie było narzucane (W.11, 23 lata, studentka, panna).

Inne respondentki uznały, że w procesie ich wychowania występowały elementy, które były przypisywane wyłącznie dziewczynkom. Te z respondentek, które dorastały razem z braćmi uznały, że ich socjalizacja miała inny przebieg. Chłopcy mieli zwykle więcej swobody, więcej im było wolno. Dziewczynki natomiast często spotykały się ze stwierdzeniem, że konkretnych rzeczy robić im nie wypada, a także częściej pielęgnowano w nich cechy, które miały uczynić z nich istoty bardziej posłuszne. Większość z tej grupy respondentek buntowała się wobec niesprawiedliwego – według nich – zróżnicowanego wychowania:

Byliśmy raczej tradycyjnie wychowywani to znaczy pamiętam z mojego domu rodzinnego, że na więcej pozwalano chłopcom – oni mieli więcej swobody, mogli robić więcej, bo jak to się kiedyś mówiło: „chłopak do domu dziecka nie przyniesie”, więc były obawy ze względuw obyczajowych, moralnych – dziewczyny miały się po prostu pilnować. Generalnie chłopcom, moim braciom, było wolno o wiele więcej (W.5, 49 lat, wykształcenie wyższe, mężatka).

Osoby badane, które same są matkami, zgodnie stwierdziły, że starają się wychowywać swoje dzieci tak, by nie kształtować w nich tradycyjnych cech męskich bądź żeńskich. Ich zdaniem ideałem jest egalitarne, androginiczne wychowanie tak dziewczynek, jak i chłopców.

Jeśli chodzi o orientację seksualną, to znacząca liczba osób badanych określiła się jako osoby heteroseksualne. Dodać należy, że część z nich zaznaczyła, iż ich zdaniem seksualność człowieka jest niezwykle skomplikowaną, a zarazem płynną i elastyczną kwestią, wobec czego nie wykluczają, że w przyszłości ich orientacja może ulec pewnym przeobrażeniom:

Bibl. Jag.

Nie wykluczam, że moja orientacja może się zmienić, bo moim zdaniem jest to elastyczna sprawa i nie jest ona dana raz na zawsze. Może za 20 lat stwierdzę, że jestem lesbijką – na razie jednak jestem zdecydowanie heteroseksualna (W.3, 18 lat, uczennica szkoły średniej, panna).

Dwie z przebadanych kobiet określiły swoją orientację seksualną jako biseksualną, jedna nie potrafiła udzielić odpowiedzi na to pytanie, a jedna określiła się mianem „politycznej lesbijki”:

Mogę powiedzieć tak: dla celów politycznych to mam ją [orientację seksualną] określoną i określam się mianem lesbijki i nie boję się tego mówić głośno. Natomiast prywatnie nie podoba mi się takie szufladkowanie ludzi, to jest bardzo ograniczające, bo ja ani nie chcę przekreślać wcześniejszych doświadczeń ani też nie wykluczam, że w przyszłości mogłabym być kiedyś z mężczyzną (W.10, 25 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Przebadane kobiety to głównie osoby pozostające w stałych związkach. Są wśród nich zarówno mężatki, jak też osoby funkcjonujące w krótszych bądź dłuższych związkach nieformalnych. Dominującym modelem relacji intymnych respondentek są związki partnerskie. Nie występuje w nich podział na role kobiece i męskie, nie ma osoby dominującej, a partnerzy charakteryzują się takim samym podejściem do życia, światopoglądem i poziomem intelektualnym – „Jestem w partnerskim związku z feministą równie aktywnym jak ja” (W.13, 22 lata, panna, studentka).

Zaledwie jedna z respondentek określiła swój związek jako absolutnie niepartnerski, skomplikowany i w efekcie unieszczęśliwiający obie jego

strony. Część moich rozmówczyń to kobiety wolne, niezwiązane w momencie udzielania wywiadu z żadnym partnerem. Jednak każda z nich wyraziła chęć związania się w bliższej bądź dalszej przyszłości z mężczyzną, przy czym wszystkie deklarowały chęć posiadania związku partnerskiego, egalitarnego, pozbawionego dominacji którejkolwiek ze stron, najchętniej z mężczyzną niestereotypowym, posiadającym takie same jak one poglądy w kwestii roli i miejsca kobiety w społeczeństwie.

Światopogląd

Dominującą opinią było uznanie wolności za jedną z najważniejszych wartości, przy czym bardzo często pojawiała się ona w połączeniu z odpowiedzialnością. Ma to istotne znaczenie, gdyż potrzeba wolność stanowi dla myśli ruchu feministycznego podstawę wszelkich działań:

Wolność wyboru, co rozumiem jako nieskrępowaną i świadomą możliwość określenia swojego światopoglądu, roli społecznej, zdecydowania się na macierzyństwo bądź nie, zdefiniowania swojego związku (hetero lub homoseksualnego) etc (W.13, 22 lata, studentka, panna).

Równie często wymieniane były następujące wartości: samostanowienie, samorealizacja, samoświadomość i samodoskonalenie, co świadczy z kolei o ogromnej potrzebie i poszanowaniu indywidualizmu. Ponadto respondenci wskazywały na takie wartości, jak: tolerancja, uczciwość, lojalność, altruizm, szczerść, szacunek dla innych ludzi, odwaga cywilna, aktywność i ambicja. Dwie osoby za bardzo istotne uznały rodzinę i miłość. Jedna z respondentek określiła się mianem konserwatystki, a w związku z tym wymieniła wartości, które jej zdaniem tożsame są z ideologią konserwatyzmu, która z kolei nie jest utożsamiana z feminizmem:

Jak każdy konserwatysta nie toleruje pewnych zmian, nie potrafię się przekonać do nowych trendów, uważam, że zawsze powinno być tak samo, nie lubię zmian i tak na przykład pochwalam tradycyjne podejście do związków damsko-męskich – nie partnerstwo, ale małżeństwo, w rodzinach dzieci. Ogólnie żeby było tak, jak byłyśmy nauczone, z tym że rola mężczyzny już niezbyt konserwatywna, bo tak jest na przykład u mnie w domu, że ojciec też myje naczynia i koniec. Z konserwatyzmem wiązą mnie także pewne przekonania – polityczne, reli-

gijne. Tak się objawia mój konserwatyzm (W.19, 25 lat, wykształcenie wyższe, panna).

W kwestii religijności natomiast respondentki określały się zarówno mianem zdeklarowanych ateistek, dla których kwestie wiary są absolutnie nieistotne, jak też uznawały się za osoby wierzące, przy czym większość z nich nie utożsamia się z żadną zinstytucjonalizowaną religią. Określają się bądź to mianem agnostyczek, deistek, bądź też deklarują wiarę w istnienie Absolutu, Boga/Bogini:

Mogę się określić tak jak prezydent Kwaśniewski jako agnostyk (W.11, 23 lata, studentka, panna)

Trzy respondentki wyrażają przekonanie, że zinstytucjonalizowane religie utrwalają szkodliwe stereotypy płciowe i promują niższą, podrzędną pozycję kobiet w społeczeństwie:

Religia utrwała pewne stereotypy – wystarczy przypomnieć, jaką burzę wywołała wypowiedź pani Środy⁴ – niektórzy politycy jakby mogli spaliliby ją na stosie jak czarownicę. Śmiała przecież naruszyć świętość Kościoła... Brak krytycyzmu względem Kościoła przeszkadza we wprowadzaniu zmian w traktowaniu kobiet (W.5, 49 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Spora liczba badanych kobiet przyznała, że wychowały się w rodzinach katolickich, lecz na skutek różnych doświadczeń, w pewnym momencie od Kościoła odeszły. Trzy respondentki określiły się jako niepraktykujące katoliczki, którym nie odpowiada to, co dzieje się we współczesnym polskim katolicyzmie. Jedna z nich zaprzestała praktyk religijnych zaraz po nieudanej próbie pogodzenia katolicyzmu z feminizmem. Inna z kolei, z ich pogodzeniem problemów nie miała i nie ma. Respondentka ta zadeklarowała się jako

⁴ Mowa tu o wypowiedzi Magdaleny Środy, Pełnomocniczki ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn w rządzie Marka Belki, która w 2005 roku publicznie powiedziała, że Kościół katolicki w Polsce w pewnych sytuacjach sprzyja w utrwalaniu zjawiska stosowania przemocy wobec kobiet w rodzinach.

praktykująca katoliczka, żyjąca zgodnie z zasadami Dekalogu i wyznająca wartości chrześcijańskie.

Podzielaną opinią było uznanie feminizmu za zjawisko, które z założenia łączy się z polityką, a w związku z tym większość z nich potrafiła precyzyjnie określić swoje poglądy polityczne. Można wyróżnić trzy stanowiska. Przedstawicielki pierwszego z nich określają swoje poglądy mianem lewicowych, z czego dwie nazwały siebie lewaczkami. Drugą grupę stanowią respondentki, które utożsamiają się z liberalnym nurtem myśli politycznej, przy czym bardzo często określają swój liberalizm mianem prospołecznego. W skład ostatniej grupy wchodzi kobiety o poglądach centrolewicowych, gdzie lewicowość łączy się zwykle ze sferą obyczajów, zaś centrowość kojarzona jest z zapatrywaniami gospodarczo- ekonomicznymi. Respondentki w zdecydowanej większości nie potrafiły wskazać partii politycznej, z którą sympatyzują. Jako główny powód podawały brak zainteresowania polskich polityków problemami kobiet, a także ich niechęć do idei feministycznych. Ponadto część z nich uznała, że nad działalność w organizacjach stricte politycznych przedkłada aktywność w różnego rodzaju organizacjach pozarządowych, w trzecim sektorze. Dwie określiły się mianem anarchistek, zdecydowanie przeciwnych wszelkim ustrukturalizowanym organizacjom politycznym:

Organizacja polityczna to dla mnie coś syficznego. Ja mam wstręt do zrzeszania. Nie wierzę, że struktura polityczna może coś załatwić. Mam duszę anarchistki, uważam, że działa się dobrą wolą i w małych grupach, społecznościach, a nie poprzez partie polityczne (W.14, 27 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Feminizm prywatny

Zdecydowana większość respondentek postrzega feminizm jako fenomen społeczny, posiadający własną historię, przebieg i przedstawicielki, którego podstawowym celem jest dążenie do wyrównania praw kobiet i mężczyzn we wszelkich aspektach życia społecznego. Feminizm definiowany jest jako ruch zajmujący się walką o prawa człowieka, którego aktorkami są kobiety domagające się przede wszystkim poprawy własnej sytuacji.

Opisywane zjawisko dla wielu badanych kobiet jest także określeniem pewnego stanu świadomości, dzięki któremu mogą one wyjść poza szereg społecznych ograniczeń, poczuć się wolne i niezależne od narzuconych im przez kulturę i tradycję ról społecznych. Ów stan świadomości pozwala im

także na dostrzeżenie w życiu społecznym wszelkiego rodzaju nierówności płciowych, wykluczeń i działań dyskryminacyjnych oraz sprawia, że wyrabia się w nich tzw. genderowa wrażliwość, która jest sposobem myślenia, działania i postrzegania rzeczywistości przez pryzmat płci. Respondentki określają feminizm również jako ideologię, filozofię życiową, egzemplifikację porządku społecznego opartego na egalitaryzmie, część doświadczenia osobistego lub też integralny element pomocny przy kształtowaniu jednostkowej tożsamości. Podzielaną opinią jest postrzeganie feminizmu jako zjawiska niezwykle pozytywnego, będącego istotnym elementem zarówno ich rzeczywistości, jak i rzeczywistości społecznej.

W wypadku większości badanych kobiet pierwszy kontakt z feminizmem nastąpił za pośrednictwem mediów. Te z respondentek, które po raz pierwszy o omawianym zjawisku usłyszały w dzieciństwie, początkowo kojarzyły feminizm jako zjawisko negatywne. Do najczęściej wymienianych mediów należą telewizja, czasopisma i gazety, przy czym kontakt pozytywny w wielu wypadkach nastąpił dzięki publikacjom w *Polityce* i *Gazecie Wyborczej*, a zwłaszcza w jej weekendowym dodatku *Wysokie Obcasy*. Kolejnym, często przywoływanym momentem zetknięcia z feminizmem, są szeroko pojęte czasy studenckie. Feminizm pojawiał się wówczas albo jako temat poruszany podczas towarzyskich dyskusji z koleżankami, nierzadko będącymi już zdeklarowanymi feministkami, bądź też jako element konkretnych programów nauczania na poszczególnych kierunkach studiów. Do pozostałych „sytuacji pierwszego zetknięcia” część respondentek zaliczyła także pracę zawodową, w której istotną rolę odgrywa kontekst społeczny bądź historyczny, kontakt z feministyczną bądź kobiecą literaturą. Wymieniane są tu m.in. *Marta Elizy Orzeszkowej* i *Świat bez kobiet* Agnieszki Graff. Jedna z respondentek po raz pierwszy zetknęła się z feminizmem podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, gdzie feminizm od dawna stanowi zwyczajny element rzeczywistości społecznej.

Zdaniem respondentek ich zainteresowanie feminizmem wiąże się z faktem, że jako kobiety spotkały się z przejawami dyskryminacji i w pewnym momencie swego życia zauważyły, iż są traktowane inaczej, zwykle gorzej niż mężczyźni. Niektóre z nich „zainfekowane” zostały feminizmem bądź przez środowisko, w którym się obracały, bądź poprzez swoją wcześniejszą działalność społeczną, np. w NSZZ „Solidarność”. Inne wymieniane przyczyny to typ osobowości, sympatie intelektualne, poszukiwania będące wyrazem pragnienia przełożenia podświadomych przekonań na konkretne myśli i słowa. Dwie respondentki nie były w stanie określić przyczyn swojego

zainteresowania feminizmem i tłumaczyły to posiadaniem „odwiecznej” genderowej świadomości

W odniesieniu do określenia konkretnego momentu identyfikacji z feminizmem, respondentki dzielą się na dwie grupy. Pierwsza z nich nie potrafi precyzyjnie wskazać tego momentu i uznaje, że owa identyfikacja było rozciągniętym w czasie procesem, na który składały się przede wszystkim dyskusje z koleżankami, przyjaciółkami bądź członkiniami rodziny lub też coraz głębsze zapoznawanie się z literaturą feministyczną. Druga część respondentek z kolei potrafi wskazać konkretny czas bądź miejsce, kiedy to po raz pierwszy nazwały się feministkami. Jedna z nich zrobiła to podczas praktyk w fundacji feministycznej, kolejna w trakcie nauki w amerykańskiej szkole średniej, a jeszcze inna po przeczytaniu konkretnego artykułu prasowego:

Zawsze myślałam, że dyskryminacja mnie nie dotyczy, że jak jakimś kobietom zabrania się czegoś – to mi nie, bo to przecież jestem ja. Uważałam wtedy, że ja jestem poza tym całym układem patriarchalnym – tak go wówczas nie nazywałam, ale tak myślałam. Potem zauważyłam, że tak jednak nie jest, że mnie to też dotyka, a nawet jeśli w mniejszym stopniu niż inne, to wcale nie oznacza, że jest dobrze. No i któregoś pięknego dnia przeczytałam sobie artykuł w moich ulubionych *Wysokich Obcasach* i wówczas okazało się, że jestem feministką, bo spełniałam wszystkie warunki jakie według jego autorki powinna spełniać feministka... wtedy właśnie nastąpiło takie olśnienie – wow! Przecież ja jestem feministką. No i fajnie mi się zrobiło, stwierdziłam, że to w sumie miło być feministką (W.7, 24 lata, wykształcenie wyższe, panna).

Najstarsze respondentki podkreślały, że ich identyfikacja z feminizmem nastąpiła późno, bo dopiero po przekroczeniu czterdziestego roku życia. Tłumaczyły to faktem, że jako młodsze kobiety nie miały czasu na zajmowanie się tego typu kwestiami. A poza tym, w latach ich wczesnej młodości o feminizmie w Polsce jeszcze nie słyszano.

W kontekście omawianego zagadnienia, bardzo często pojawiała się określenie tak zwanej wojującej feministki. W opinii kilku respondentek wojująca feministka to postać negatywna, z którą nie chcą i nie mają nic wspólnego. Wojująca feministka jest synonimem feministki stereotypowej, a respondentki przywołujące to pojęcie bardzo podkreślały bądź to swoje

własne umiarkowanie, bądź też określały się – dla odróżnienia – mianem emancypantki raczej niż feministki:

Na początku, kiedy komuś mówiłam, że jestem feministką i ten ktoś się oburzał, to zamiast wzruszać ramionami jak to robię teraz, zaraz zaczynałam się tłumaczyć, że ja jestem inna niż te wojujące feministki, że ja lubię facetów – byłam taką tłumaczącą się wiecznie dziewczynką (W.9, 41 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Bycie feministką składa się w opinii respondentek z wielorakich działań, zachowań i przekonań. Najczęściej pojawiającą się odpowiedzią była ta, mówiąca o dawaniu dowodów feminizmu we własnym życiu, zarówno w sferze prywatnej – wychowywanie dzieci, relacje z partnerem, jak i w sferze publicznej – reagowanie na sytuacje, w których dyskryminuje się kobiety, mówienie o problemach kobiet na forum publicznym, odczarowywanie stereotypów płciowych. Elementem działalności feministycznej, zdaniem badanych osób, jest także zaangażowanie intelektualne: czytanie odpowiedniej literatury, pogłębianie teorii, a także osobiste zaangażowanie się w działalność publicystyczną. Bycie feministką wiąże się także z przekraczaniem pewnych ograniczeń, które kultura narzuca kobietom, zachowywaniem własnej niezależności oraz z przyjęciem specyficznego stylu życia. Jedynie niewielka część badanych kobiet wyraziła opinię, że bycie feministką związane jest z działalnością w pozarządowych organizacjach, które zajmują się problemami kobiet. Warto podkreślić, że żadna z tych osób nie uznała, iż tego typu działalność jest warunkiem koniecznym dla identyfikowania się z feminizmem. W tego typu aktywność angażuje się bądź była zaangażowana jedna trzecia respondentek. Kobiety te działają lub działały w organizacjach feministycznych, m.in. takich jak KONSOLA, eFKa i szczecińska Inicjatywa Feministyczna, gdzie zajmowały się organizowaniem spotkań tematycznych, konferencji, happeningów i manif. Dwie respondentki zrezygnowały z działalności na skutek złych doświadczeń, jakie spotkały je w danej organizacji, do których zaliczyły hermetyczność środowiska i stosowanie praktyk wykluczających. Trzy feministki określiły się jako osoby pozbawione natury społecznikowskiej i wykluczyły jakąkolwiek działalność w organizacjach feministycznych:

Do mojej filozofii życiowej należy taki przykaz, żeby się nigdy i nigdzie nie zrzeszać. Stosowałam to od dzieciństwa i programowo się po prostu nigdzie nie zapisuje. Mówię zawsze, że religia mi zabrania bo nie

chce mi się tłumaczyć [...]. Ja uważam, że nie można tak zrobić, by zobligować mnie do przestrzegania jakiegoś programu, jakiejś lojalności organizacyjnej. Ja jestem inną feministką niż te, które znam, wobec tego organizacja jest sprzeczna mojej naturze i potrzebie wolności (W.14, 27 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Istotną rolę w kształtowaniu feministycznych poglądów odgrywa literatura. Książki otwierają oczy na wiele pomijanych bądź niedostrzeganych wcześniej kwestii i poszerzają w znaczący sposób perspektywę poznawczą. Kilka spośród badanych osób potrafiło wskazać pozycje, które stały się swego rodzaju kamieniem milowym dla ich feministycznych zapatrywań. Były to kolejno: *Świat bez kobiet* Agnieszki Graff, *Milczenie owieczek* Kazimierzy Szczuki, *Marta* Elizy Orzeszkowej oraz amerykańska poezja feministyczna.

Obok literatury respondentki wymieniają również konkretne tytuły prasowe, które miały bądź mają wpływać na postrzeganie społecznej rzeczywistości. Najczęściej wymieniany jest dodatek do *Gazety Wyborczej* – *Wysockie Obcasy*. Poza tym *Zadra*, *Miasto Kobiet* oraz tematyczne artykuły w wymienionej wyżej *Gazecie Wyborczej* oraz *Polityce*.

Feminizm publiczny

Wszystkie respondentki uznały, że kobiety wciąż podlegają dyskryminacji ze względu na swoją płeć. Dominuje opinia, że dyskryminacja kobiet odnosi się przede wszystkim do sfery publicznej, ze szczególnym podkreśleniem rynku pracy. Kobiety bardzo często za taką samą pracę otrzymują płacę niższą niż mężczyźni. Występuje zjawisko „szklanego sufitu”, zawody sfeminizowane są gorzej opłacane i mniej prestiżowe. Duża liczba respondentek uznała, że kobieta musi być lepsza niż mężczyzna, bo tylko wtedy może być doceniona czy zauważona przez pracodawcę. Wielokrotnie padało też stwierdzenie, iż kobiety są karane za to, że miewają dzieci. Pracodawcy nie chcą zatrudniać młodych kobiet, ponieważ mogą one zajść w ciążę i stać się przez to mniej efektywne. Dyskryminujące jest także przeświadczenie – odbijające się w polityce prorodzinnej państwa – że tylko kobiety ponoszą koszty wychowywania dzieci, przez co bagatelizuje się kwestię urlopów wychowawczych udzielanych ojcom. Z funkcjonowaniem kobiet w sferze publicznej wiąże się także dyskryminacja, z jaką spotykają się one na uczelniach oraz w polityce. W pierwszym wypadku respondentki – zwykle studentki i uczennice uznały, że często traktuje się je gorzej niż ich kolegów. W trakcie dyskusji ich

głos jest rzadziej brany pod uwagę, często uznaje się je za mniej inteligentne i traktuje w kategoriach obiektu seksualnego.

Na uczelni świetnie to widać – komentarze typu „panie asystentki pozostały ze skonfundowanymi wyrazami twarzy” są u nas na porządku dziennym (W.14, 27 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Dyskryminacja kobiet zdaniem respondentek występuje także w sferze polityki. Liczba kobiet w polskim parlamencie jest dramatycznie niska, na listach wyborczych kandydatki otrzymują często pozycje na dole listy, co automatycznie pozbawia je szansy na wygraną. Poza tym zmusza się je do przejmowania zachowań, które w tradycyjnym pojmowaniu uznaje się za męskie.

Kolejnym obszarem dyskryminacji jest szeroko pojęta sfera mentalności. Zdaniem respondentek kobiety często traktowane są jako istoty głupsze, a w związku z tym uznaje się, że nie nadają się do pewnych aktywności, np. do sprawowania władzy. Narzuca się im ograniczające wzorce zachowań, do których zalicza się między innymi wymóg uległości i posłuszeństwa wobec mężczyzn. Bardzo często przedstawiane są nie jako podmioty, lecz jako przedmioty, czego konsekwencją jest traktowanie kobiet jako obiektów seksualnych i ocenianie ich głównie przez pryzmat ciała i wyglądu.

Do sfery związanej z mentalnością zalicza się także trywializowanie kobiecego doświadczenia i kobiecych problemów, jak choćby kwestii związanych z przemocą wobec kobiet i ich molestowaniem. Kobietom stawiane są ponadto wyższe wymagania, to one muszą rezygnować z własnych aspiracji na rzecz enigmatycznego „dobra ogółu”. Obserwuje się także lekceważenie i spychanie na margines wartości tradycyjnie kojarzonych z kobiecością. Łączy się z tym kolejna sfera dyskryminacji – sfera języka. Zdaniem respondentek język polski jest językiem skoncentrowanym na mężczyznach. W powszechnym użytku nie ma miejsca na niemęskoosobowe formy nazw prestiżowych zawodów, brakuje także odpowiedniego języka, w którym kobiety mogłyby opisywać swoje różnorodne doświadczenia. Ponadto sfera werbalna związana z kobiecą seksualnością jest niezwykle zbrutalizowana i zwulgaryzowana:

Język jako forma dyskryminacji kobiet jest przez wszystkich pomijany i wydaje się czynnikiem mało ważnym, szukaniem dziury w całym. Bardzo trudno kogoś przekonać, że język wartościuje, skoro nawet

w publicznej telewizji Zyta Gilowska mówi, że określenie ministerka czy profesorka byłoby dla niej uwłaczające (W.4, 19 lat, studentka, panna).

Respondentki uznały, że dyskryminacja występuje także w szeregu relacji międzyludzkich. Kobiety dyskryminuje się w dyskusjach, podczas których ich zdaniem przypisuje się mniejszą wagę, a mężczyźni wyrażają w stosunku do nich pobłażliwy stosunek i często przybierają mentorski ton. Podobnie jak feministki radykalne, osoby badane dostrzegają dyskryminację w sferze kobiecej seksualności. Ich seksualność jest ograniczana, przynajmniej im mniej swobody obyczajowej, nadal obowiązują krzywdzące dla kobiet standardy podwójnej moralności, co wiąże się także z popularnością syndromu „dziwki i madonny”⁵. Zdaniem respondentek kobiety mają utrudniony dostęp do antykoncepcji i odmawia się im prawa do decydowania o własnym ciele i płodności. Zauważalna jest też dyskryminacja kobiet w domu i rodzinie. Mówi się w tym kontekście o istnieniu tak zwanego podwójnego etatu⁶ dla kobiet i obarczanie ich zbyt dużą liczbą obowiązków związanych z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci.

Odpowiedzialnością za dyskryminację kobiet respondentki nie obciążają w zasadzie żadnej z konkretnych zbiorowości czy grup społecznych. Ich zdaniem dyskryminują zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ponieważ obie płcie są głęboko osadzone w kulturze, która z założenia nie sprzyja kobietom. Pojawiały się także nieliczne głosy, że pewne instytucje przyczyniają się niejako do podtrzymywania niekorzystnego dla kobiet status quo. W tej grupie wymieniano przede wszystkim Kościół katolicki.

Jeśli chodzi o sposoby walki z dyskryminacją, to najczęściej pojawiającym się hasłem związanym z dążeniem do pełnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn jest szeroko pojęta edukacja. Osoby badane uznały, że tylko poprzez odpowiednie wychowanie i nauczanie – zarówno dzieci, jak i osób dorosłych – można próbować wpływać na kształtowanie równościowych postaw społecznych. Respondentki postulowały zatem zmianę systemu edukacji polegającą między innymi na zmianie zawartości podręczników

⁵ Jest to przeświadczenie, że kobieta może być albo wyuzdaną ladacnicą, dla której jedynym celem w życiu jest uprawianie seksu, albo świętą i cnotliwą matką, żoną czy córką, która pozbawiona jest jakichkolwiek potrzeb seksualnych. Innych opcji nie ma.

⁶ Przymus łączenia pracy zawodowej z wykonywaniem pełni obowiązków domowych.

– ze szczególnym uwzględnieniem zwiększenia liczby tematów dotyczących problematyki kobiecej, zachęcaniu dziewczynek do zainteresowania się przedmiotami ścisłymi, prowadzeniu szkoleń dla nauczycieli. Jednym z postulatów było także wprowadzenie na wyższych uczelniach obowiązkowych zajęć z zakresu gender studies. Edukacja miałaby objąć także rodziców, którzy w konsekwencji mogliby wychowywać swoje dzieci w sposób androginiczny.

Z równie dużą częstotliwością pojawiały się głosy traktujące o potrzebie prowadzenia zakrojonych na szeroką skalę akcji uświadamiających, przy czym owo uświadamianie powinno być prowadzone zarówno w skali mikro, jak i makro. Feministki wespół z mediami powinny głosić wszem i wobec idee równościowe, nagłaśniać problematykę dyskryminacji, prowadzić akcje afirmacyjne dla kobiet, kreować nowe wzorce postępowania, nowe wzorce relacji międzyludzkich i promować różnorodne wizerunki kobiecości i męskości. Ponadto respondentki uznały, że konieczne jest angażowanie się kobiet w działalność polityczną oraz organizowanie się kobiet w grupy i aktywność w trzecim sektorze:

No i oczywiście należy przejąć też władzę – trzeba zwiększyć reprezentację kobiet w parlamencie, ale nie jakichś figurantek, psycholek spod znaku LPR, tylko świadomych kobiet, które będą tam realizować politykę równościową – przede wszystkim parytetów (W.9, 41 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Z wypowiedzi respondentek bije chęć działania, jednak idzie ona w parze ze swego rodzaju pesymizmem. Osoby badane zdają sobie sprawę, że doprowadzenie do całkowitego równouprawnienia kobiet i mężczyzn to bardzo trudne zadanie. Część z nich wyraża wręcz obawy, że tego typu projekt może mieć utopijny charakter:

Trzeba zmienić same ramy, w których kultura jest tworzona. Ale to się wydaje kompletnie niemożliwe. Na przykład jak feministki spod znaku Irigaray sobie coś tam analizują, ale nie podają recepty na konkretne działania, a jeżeli nawet podają, to jest to tak nieprzekładalne na praktykę, że po prostu robi się strasznie smutno (W.10, 25 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Należałoby zrobić rewolucję⁷. Nie wiem tak naprawdę. To jest mój wielki problem, ale nie wydaje mi się żeby to się miało zmienić na przestrzeni kilku tam pokoleń. Wydaje mi się, że skoro patriarchyat istnieje od tylu tysięcy lat, to żeby to zmienić nie wystarczy kilku pokoleń (W.17, 24 lata, wykształcenie wyższe, panna).

Trzeba wysłać Romana Giertycha i parę jeszcze innych osób na księżyc pierwszym lotem pasażerskim przede wszystkim⁸ (W.11, 23 lata, studentka, panna).

Dylematy feminizmu

W odniesieniu do definiowania różnic między kobietami a mężczyznami zdania respondentek były w specyficzny sposób podzielone. Każda z nich przyznała, że między kobietami a mężczyznami występują niezaprzeczalne różnice, przy czym kilka z nich uznało, iż są to jedynie różnice na poziomie fizjologii i roli w procesie prokreacji. Zdaniem tych ostatnich nie można mówić o różnicach psychologicznych, ponieważ ich zdaniem profil psychologiczny danej jednostki jest niezależny od jej płci biologicznej.

Kolejna grupa osób badanych uważa, że można mówić o różnicach w odniesieniu do modelowej psychiki kobiecej i męskiej. Ich zdaniem różni ich poziom wrażliwości, sposób postrzegania świata, sposób rozwiązywania problemów, jednak jest to w głównej mierze wpływ odmiennych sposobów socjalizacji. Wpływ na specyficzne zachowanie oraz psychikę kobiet, może mieć także biologia, przede wszystkim z powodu odmiennego niż u mężczyzn układu hormonalnego. Respondentki zaznaczyły jednak, że hormony wpływają na różnice mało w zasadzie istotne i nie powinny w żaden sposób decydować o miejscu i pozycji kobiet w społeczeństwie. Zaledwie jedyna osoba uznała, że różnice między kobietami i mężczyznami są ogromne i że stanowią one dwa kontrastowe, a zarazem uzupełniające się byty, co jest ewenementem o tyle, iż stanowi odwołanie do chrześcijańskiego modelu relacji między płciami. Nie stoi to jednak na przeszkodzie, by osoba wyznająca tego typu pogląd, uważała się za feministkę!

Kolejnym dylematem jest kwestia roli biologii i kultury w kształtowaniu płciowości. Dominującą opinią jest stwierdzenie, że płeć jest konstruowana

⁷ Ta część wypowiedzi miała zabarwienie ironiczne.

⁸ Wypowiedź o charakterze ironicznym.

kulturowo. Na ewentualny odmienny charakter obu płci wpływ mają przede wszystkim uwarunkowania kulturowe, tradycja, a także odmienne sposoby socjalizacji kobiet i mężczyzn:

Płeć jest jak najbardziej konstruktem kulturowym – nawet płeć biologiczna jest konstruktem kulturowym. Wszystko to, co się dzieje w świecie ludzi, jest powodowane kulturą, moim zdaniem biologia ma marginalne znaczenie. Kobiecość i męskość to w stu procentach konstrukty kulturowe (W.12, 24 lata, studentka, panna).

Respondentki uznały, że kobiety i mężczyźni w życiu społecznym powinni być traktowani tak samo. Jednocześnie część z nich wyraziło przekonanie, że ze względu na specyficzną rolę kobiet w procesie prokreacji, pracodawcy powinni traktować je inaczej w czasie, gdy są w ciąży i kiedy są matkami karmiącymi. Inne traktowanie miałyby polegać przede wszystkim na zapewnieniu im elastycznego czasu pracy i zwolnieniu z czynności, które mogłyby zagrozić ich zdrowiu. W żadnej innej kwestii nie powinno się czynić różnic między traktowaniem kobiet i mężczyzn:

Ja uważam, że to, że facet jest silniejszy, predysponuje go tylko do tego, żeby był tragarzem. Uważam, że i mężczyźni i kobiety mogą wykonywać te same zawody, jeśli tylko się do tego nadają i sami tego chcą. Skoro ma być równouprawnienie no to bądźmy konsekwentni i niech będzie urlop wychowawczy i dla kobiet i dla mężczyzn. No są pewne oczywiste kwestie, czyli że jak np. kobieta urodzi dziecko to nie może następnego dnia iść do pracy i powinna mieć wtedy zdrowotne ulgi normalne (W.11, 23 lata, studentka, panna).

Niektóre respondentki okazały się być zwolenniczkami wprowadzenia czasowego parytetu, który miałby pomóc kobietom w lepszym zainstalowaniu się w sferze publicznej, zdominowanej przez mężczyzn.

Swoistym feministycznym dylematem jest także stosunek do rodziny i macierzyństwa, tak różny w obrębie poszczególnych nurtów myśli feministycznej. Dla większości respondentek rodzina stanowi ogromną wartość. Jeśli tylko opiera się na przyjaźni i szacunku, daje podstawy i sens życia, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i dodatnio wpływa na samopoczucie jednostki. Jeśli chodzi o instytucję małżeństwa, sytuacja wygląda nieco inaczej. Respondentki podzieliły się w podejściu do tej kwestii na dwa odrębne obozy.

Część z nich jest zdania, że małżeństwo to ważna, praktyczna i potrzebna instytucja. Ich zdaniem formalizacja związku sprzyja jego trwałości, wpływa na wzrost poczucia bezpieczeństwa partnerów oraz ich dzieci, a także jest pomocna przy rozwiązywaniu problemów czysto praktycznych, takich jak chociażby sprawy opodatkowania czy kwestie spadkowe:

Zostało dowiedzione, że małżeństwo sprzyja trwałości związku dlatego, że ludzie się dwa razy lepiej zastanowią, czy na pewno chcą brać rozwód, bo jest to jednak zwracanie głowy, w innych sytuacjach jest łatwiej pójść za instynktem, a jak jest obrączka na palcu, to jednak jest jakiś hamulec. Jeśli wierzysz w taką instytucję, masz wpojone pewne wartości typu wierność czy konsekwencja, to powoduje, że trwałość ślubu jest większa. Dla mnie często to jest też taka pragmatyczna decyzja – żeby na przykład dzieci w szkole się nie czepiały, że rodzice nie mają ślubu. Warto to zrobić choćby też ze względu na dzieci (W.11, 23 lata, studentka, panna).

Przedstawicielki drugiego obozu to z kolei przeciwniczki instytucji małżeństwa, przy czym większość z nich zaznaczyła, że swoje poglądy odnoszą wyłącznie do siebie i absolutnie nie chcą narzucać ich tym kobietom, które myślą inaczej. Przeciwniczki instytucji małżeństwa uważają ją za przestarzałą i niepotrzebną.

W odniesieniu do problematyki macierzyństwa, zaobserwować można trzy zasadnicze rodzaje poglądów reprezentowanych przez przebadane feministki. Najczęściej pojawiającym się było przeświadczenie, że macierzyństwo, w zależności od sytuacji życiowej, może stanowić dla kobiety zarówno opresję, jak i swego rodzaju błogosławieństwo. To, czym się w danym wypadku okaże, uzależnione jest od wielu czynników wpływających na życie konkretnej osoby. Macierzyństwo staje się opresją, kiedy jest kobiecie narzucane bądź gdy jest wyłącznie kwestią przypadku. Bywa opresyjne w momencie, kiedy okazuje się, że kobieta będąca w ciąży wykluczona jest z pewnych segmentów działalności, takich jak chociażby aktywność w sferze publicznej, czy też wtedy, gdy wiąże się z narzucaniem kobiecie niepożądanego przed nią zestawu ról. Respondentki zwracały też uwagę na specyfikę sytuacji kobiet w Polsce. Ich zdaniem ewentualne radości płynące z posiadania dziecka mogą być przysłonięte problemami z jakimi kobiety spotykają się w szpitalach bądź też z problemami wynikającymi z samotnego rodzicielstwa. Jednak najczęściej pojawiającą się opinią jest ta, która zakłada, że ma-

cierzyństwo przybiera charakter opresji wyłącznie na skutek różnorodnych uwarunkowań kulturowych. Jednocześnie te same osoby badane uznały, że w pewnych warunkach macierzyństwo bywa też błogosławieństwem. Dzieje się tak w momencie, gdy wynika ono ze świadomego wyboru kobiety lub gdy dziecko jest owocem miłości. Kilka respondentek wyraziło opinie, że na skutek biologicznych uwarunkowań więź dziecka z matką jest silniejsza niż z ojcem i że jest to zjawiskiem pozytywnym. Dwie respondentki dodały, że kobieta ma przewagę nad mężczyzną, ponieważ zawsze ma pewność, że to ona jest matką, a poza tym, kobieta może mieć dziecko nawet jeśli nie ma partnera, natomiast mężczyzna pozbawiony partnerki ma na to niewielkie szanse.

Kolejną kontrowersyjną kwestią jest aborcja. Prawie wszystkie przebadane kobiet to zdecydowanie zwolenniczki prawa do aborcji, a tym samym liberalizacji polskiej ustawy antyaborcyjnej. Połowa z nich uznała jednak, że aborcja jako taka powinna być kwestią sumienia i decyzji jednostki. Jednocześnie one same zadeklarowały, że raczej nie zdecydowałyby się dokonać tego zabiegu, ponieważ nie mieści się to w ich osobistym światopoglądzie. Część zwolenniczek prawa do aborcji uznała także, że powinna być ona ostatecznością i absolutnie nie może być traktowana jako środek antykoncepcyjny, ponieważ może w przyszłości odbijać się niekorzystnie na psychice kobiety:

Boję się, że w naszym społeczeństwie, gdzie środki antykoncepcyjne nie są jeszcze mocno popularne, aborcja stałaby się metodą antykoncepcyjną. Powinna być traktowana z rozwagą, tym bardziej, że zostawia jednak jakieś ślady na psychice (W.15, 24 lata, studentka, panna).

Część zwolenniczek legalizacji aborcji uznała, że decyzja o przerwaniu bądź utrzymaniu ciąży winna być decyzją obojga partnerów. Zaznaczyły jednak, że ze względów praktycznych ostateczne zdanie powinno należeć do kobiety. Respondentki podkreślały także, że kwestia aborcji stanowi w rzeczywistości narzędzie walki politycznej, a język, jakim się w jej kontekście operuje, jest nie do przyjęcia. Ich zdaniem w delegalizacji aborcji nie chodzi o sprzeciw wobec przerywania ciąży, tylko o sprowadzenie kobiet do podrzędnej pozycji w stosunku do mężczyzn.

Polski ruch feministyczny

Przebadane feministki wykazują dużą świadomości osiągnięć ruchu feministycznego. Potrafią precyzyjnie wskazać zasługi, które są wynikiem działalności feministek pierwszofalowych oraz ich następczyń. Zdaniem respondentek sufrażystki przyczyniły się do tego, że współczesne kobiety dysponują pełnią praw politycznych, mają nieograniczony dostęp do edukacji i mogą aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu publicznej sfery życia społecznego:

Przede wszystkim to, że mogę się w ogóle uczyć, a nie łupię grochu, a jakiś dziad mnie w tym czasie tłucze kijem po plecach (W.11, 23 lata, studentka, panna).

Współczesnemu ruchowi z kolei, zdaniem respondentek, społeczeństwo zawdzięcza nagłaśnianie różnego rodzaju problemów, takich jak chociażby dyskryminacja w pracy, molestowanie seksualne i problem przemocy wobec kobiet. Ruch feministyczny przyczynił się do powiększenia reprezentacji kobiet w polityce i pozostałych segmentach sfery publicznej, do wprowadzenia rozróżnienia na płęć biologiczną i kulturową, do zmiany stereotypowego postrzegania roli kobiet w społeczeństwie, zmiany tradycyjnego modelu rodziny, a także szeroko pojętej zmiany świadomości społecznej, dzięki której kobiety mogły wyzwolić się z przekonania, że pewnych rzeczy im robić nie wypada. Feminizm stał się inspiracją dla rozwoju nauki, zwłaszcza w odniesieniu do nauk społecznych. Osoby badane uznały, że zmiany zaistniałe dzięki ruchowi wpływają na polepszenie jakości życia wszystkich członków społeczeństwa, a nie jedynie kobiet.

Najczęściej wymienianymi przez respondentki przeciwnikami polskiego ruchu feministycznego z kolei, są osoby związane z ideologią konserwatyizmu, działacze i sympatycy partii prawicowych – ze szczególnym uwzględnieniem Ligi Polskich Rodzin (LPR) i Młodzieży Wszechpolskiej (MW), oraz niektóre skrzydła Kościoła katolickiego, aczkolwiek w tym wypadku respondentki zwracają uwagę, że nie wszyscy katolicy i nie cały Kościół reprezentuje antifeministyczne poglądy:

To są niektóre ugrupowanie prawicowe LPR, MW – oni to chyba mają wręcz w swoich przepisach. Na pewno niektóre nurty w Kościele, ale nie chciałabym generalizować, bo znam zadeklarowane katoliczki, które są feministkami (W.18, 22 lata, studentka, panna).

Przeciwnicy feminizmu to wszelkiego rodzaju seksiści, szowiniści, ludzie uprzedzeni i myślący stereotypowo, którzy zdaniem jednej z respondentek dzielą się na dwie podstawowe grupy:

Ci przeciwnicy dzielą się na wiele grup i frakcji – jedna z tych frakcji mówi, że „nie znosimy was bo nie”! Nie mają żadnych argumentów oczywiście i do nich zaliczam wszystkie młodzieże wszechpolskie, organizacje pravicowe. Są też tacy przeciwnicy, którzy po prostu nie wiedzą. Mają jakieś utrwalone stereotypy, nie wiedzą, że są różne feminizmy. I jeśli tacy ludzie nie mają lęków osobistych i są otwarci, i się czegoś dowiedzą na ten temat wreszcie, to są w stanie to przyjąć i zaakceptować nawet, i automatycznie przestają być przeciwnikami (W.14, 27 lat, wykształcenie wyższe, panna).

Nieliczne respondentki do przeciwników feminizmu zaliczyły mężczyzn, przy czym większość z nich zaznaczyła, że także wśród kobiet znajdują się przeciwniczki ruchu, jednak tych ostatnich jest zdecydowanie mniej:

Przeciwnicy – mężczyźni przywiązani do swej władzy. Przeciwniczki – kobiety wygodnie umoszczone w patriarchacie (W.13, 22 lata, studentka, panna).

Warto jednak zaznaczyć, że wyraziły one także zdecydowany sprzeciw wobec definiowania mężczyzn jako naturalnych wrogów feministek. Ich zdaniem kultura patriarchalna stwarza niesprzyjające warunki zarówno dla rozwoju oraz wolności kobiet, jak i mężczyzn:

Absolutnie przeciwnikami feministek nie są mężczyźni jako tacy, bo oni są też ofiarami patriarchy (W.12, 24 lata, studentka, panna).

Osoby badane zgodziły się ze zdaniem, że nie istnieje jeden rodzaj feminizmu. Uznały także, że koegzystencja wielu typów refleksji feministycznej niesie za sobą same pozytywy – różnorodność stanowi o atrakcyjności ruchu, ponieważ sprawia, że więcej kobiet może się w feminizmie odnaleźć. Zróżnicowanie w ruchu zdaniem respondentek jest wręcz niezbędne, gdyż dzięki niemu ma on możliwość ciągłego rozwoju:

Istnieje wiele typów, każdy z nich zajmuje się czymś innym, dyskurs jest podstawą rozwoju, a różne rodzaje feminizmu ze sobą wciąż dyskutują i to jest bardzo pozytywne zjawisko. Idea jedyne go słusznego feminizmu jest ideą całkowicie poronioną (W.12, 24 lata, studentka, panna).

Respondentki dostrzegają także kilka negatywnych konsekwencji. Ich zdaniem rozdrobnienie ruchu może osłabiać siłę jego społecznego oddziaływania, dlatego też konieczne jest stworzenie swego rodzaju porozumienia nad podziałami po to, by idee feminizmu mogły wywierać bardziej zdecydowany wpływ na kształtowanie rzeczywistości społecznej.

Feminizm à la carte

Przebadane przeze mnie feministki wymykają się wszelkim jednoznacznym klasyfikacjom. Spektrum ich poglądów jest tak szerokie, że niemożliwe jest podjęcie jakiegokolwiek próby przyporządkowania ich do poszczególnych nurtów myśli feministycznej. Ich feministyczny światopogląd, w zależności od podejmowanego problemu, pokrywa się w zasadzie z założeniami charakterystycznymi dla wszystkich nurtów myśli feministycznej, przy czym żaden z nich nie wydaje się być tym dominującym. Respondentki czerpią pełnymi garściami z dorobku, jaki wypracowały tak sufrażystki, jak i feministki drugofalowe, nie deklarując przy tym szczególnej sympatii dla jakiegokolwiek konkretnego nurtu.

Polskie feministki świadome są faktu, że ich dzisiejsze położenie, choć nadal pozostawia wiele do życzenia, jest wynikiem działalności całych pokoleń kobiet, które poświęciły się walce z niesprawiedliwym ich traktowaniem. Starają się ową walkę kontynuować, przy czym ich metody w znacznym stopniu odbiegają od tych, które stosowały ich poprzedniczki. Wiele wskazywałoby zatem na to, że reprezentują one pokolenie feministek trzeciofalowych. Problem polega jednak na tym, że zdaniem badaczek zajmujących się problematyką polskiego feminizmu, z racji specyficznej historii polskiego ruchu, o Trzeciej Fali mowy być jeszcze nie może. Według Walczewskiej polski ruch feministyczny znajduje się w chwili obecnej na styku Drugiej i Trzeciej Fali (por. 1996). Magdalena Zielińska z kolei wyraża wątpliwości, czy ostatnia z odłon zachodniego feminizmu ma szansę kiedykolwiek do nas dotrzeć (por. 2005). W związku z powyższym, pokusiłam się o zaproponowanie pojęcia feminizmu *à la carte*, mianem którego określić można charakter współ-

czesnego polskiego ruchu feministycznego. Termin ten odnosi się do tej grupy polskich feministek, którą udało mi się przebadać. Ich feministyczny światopogląd skonstruowany jest z wielu elementów charakterystycznych dla różnych nurtów myśli feministycznej. Na jego konstrukcję wpływ mają zarówno osobiste preferencje, odmienne doświadczenia wyniesione z domu rodzinnego, stosunek do religijności, światopogląd, sympatie polityczne i wiele innych czynników, co sprawia, że w poszczególnych kwestiach poglądy respondentek są znacznie zróżnicowane. Specyfikę ich poglądów określają także osobiste doświadczenia, co powoduje, że każda z badanych kobiet prezentuje odmienny, niezwykle zindywidualizowany rodzaj refleksji feministycznej. Takie obserwacje potwierdzają teorie o zindywidualizowanym charakterze społeczeństwa doby postmodernizmu.

Bibliografia

- Kozak, Beata. 1996. O wróbelku. *Pełnym głosem*, 4, s. 28-31.
- Limanowska, Barbara. 1996. Polemika w kwestii narodowego krokietu. *Pełnym głosem*, 4, s. 7-14.
- Walczevska, Sławomira. 1996. Feminizm? – jest! *Pełnym głosem*, 4, s. 25-27.
- Walczevska, Sławomira. 2005. *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo eFKa.
- Zielińska, Magdalena. 2005. Kobiecte surfowanie po trzech falach. *Znak*, 599, s. 17-21.

Ordinary Polish Feminists – A Sociological Portrait

The article paints a picture of who Polish feminists are and what they are like. The debate on feminism in Poland and to what extent it exists started in the 1990s, and today much is known about leading feminists, but little about the rank and file. The author used a questionnaire on women who identified themselves as feminists according to three definitional minima. The women were of various ages and family models, but most were brought up without strong fixed gender roles, and as mothers tried to follow a similar approach. Most were heterosexual, over half in long-term relationships, most of which they defined as „partnerships”. They often defined their worldview by „freedom”, the prefix „self-”, as well as „tolerance”, „honesty”, „respect” etc. Many were Atheists and some believers. Most considered feminism to be linked to politics and could define their own politics usually as left-wing, social liberal or centre-left, but most did not identify with political parties as these are not interested in women. They considered feminism to be a social movement, or otherwise a state of consciousness or ideology. They first became interested in feminism from the media, or from student days or literature, usually after noticing discrimination, and some recalled their moment of „conversion”. They were not keen on the stereotype of the militant feminist; being a feminist means public and private activities and intellectual involvement. The women agreed on the presence of discrimination in the workplace, at universities and in politics, and cited it in terms of mentality, whereby women are belittled and their problems trivialised, language, sex, and home life. Society is to blame, as well as at times institutions including the Church, and men and minorities can also be victims. Education in schools and of parents can counteract this, and the women desired change but were pessimistic. Most thought men and women should generally be treated the same, and for most family was important – they were divided as to marriage. Maternity was seen as an oppression but a blessing; most women were pro-choice and most were not anti-pornography. Various kinds of feminists can be seen in Poland, with an individualised approach, which the author calls „à la carte feminism”.